Cena egz. 50 mk.
Nr. 9. ŁUCK, dnia 26 lutego 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 46, otwarta codziennie od 4-ej do 6-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

Najlepsza patentowana dachówka azbestowo-cementowa

„ETERNIT"

Fabryki B-ci Rylskich w Lublinie,

uruchomionej po 6-cio letniej przerwie wskutek wojny światowej.

Jedyne najlepsze, najtrwalsze pokrycie dachowe.

Sposób wyrobu dachówki „ETERNIT" jest opatentowany
:: :: we wszystkich krajach Europy i Ameryki. :: ::

Najwyższe odznaczenia na wystawach międzynarodowych.

Wobec wielu nieudolnych naśladownictw konieczne zwracanie uwagi na nazwę „Eternit", znajdującą się na każdej dachówce.

Wyłączna sprzedaż „Eternitu" na ziemię Wołyńską i Wschodnią Małopolskę została powierzona:

Rówieńskiemu Oddziałowi TOW. AKC.

„ZIEMIANIN"

Równe, zauł. Skarbowy Nr. 1

które przyjmuje zlecenia i udziela
:: wszelkich informacji ::

225—3—3

Tow. Akc. „ZIEMIANIN"

:: :: RÓWNE, ZAUŁ. SKARBOWY Nr. 1 :: ::

Przyjmuje obstalunki na wyroby szczotkarskie własnej fabryki.

226—5—3



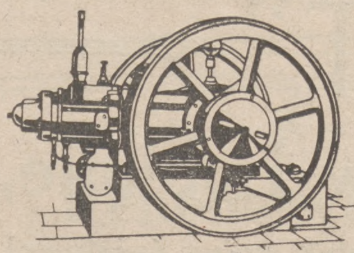
SZCZURY i MYSZY

stały się w ostatnim czasie istną plagą, jako niebezpieczni rozsadnicy różnych zarazków epidemicznych oraz jako szkodnicy pod względem ekonomicznym.

Celem radykalnego wytępienia SZCZURÓW i MYSZY stosujcie preparat **„KAPS"** który okazał się jedynym skutecznym środkiem niszczącym tych szkodników.

Preparat „KAPS" otrzymać można w aptekach i składach aptecznych.

263—2—1



MOTORY NA ROPĘ **„PERKUN"**

najlepsze, najoszczędniejsze, od 4 HP do 60 HP, poleca:

DOM HANDLOWY I TECHNICZNY **„PILOT"**

LWÓW, ul. Batorego L. 4.

Ceny oryginalne fabryczne.

269—5—1

„ZIEMIANIN"

MIESIĘCZNIK NAUKOWO-ROLNICZY I EKONOMICZNY

Organ Centralnego T-stwa Gospodarczego w Poznaniu

wychodzi, pod redakcją

D-ra Jana Czajkowskiego,

15-go każdego miesiąca.

Przedpłatę, w wysokości *1000 mk. rocznie,* przyjmuje *administracja „Ziemianina"*

POZNAŃ,

ul. Sew. Mielżyńskiego Nr. 24.

229—3—2

Upoważnione przez Główny Urząd Ziemski

BIURO POMIARÓW

Inżynier *Czesław Grodzki*

CENTRALA:

Warszawa, ul. Piękna 41, m. 1. Tel. 191-11

ODDZIAŁY: Włodzimierz - Wołyński, ul. Katedralna Nr. 13.
Dubno, ul. Farna Nr. 18.

Wykonuje pomiary parcelacyjne, komasacyjne i serwitutowe, plany posiadłości oraz inne, w zakres miernictwa wchodzące.

231—4—2

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 9. ŁUCK, 26 lutego 1922 r. **Rok II.**

Uchwała wileńska.

Sejm w Wilnie, po parotygodniowych obradach, uchwalił w dniu 20 lutego orzeczenie uroczyste, którem cała Ziemia Wileńska przyłącza się wolą Narodu do Rzeczypospolitej Polskiej.

Historyczny ten dokument brzmi, jak następuje:

„W Imię Boga Wszechmogącego.

My, Sejm w Wilnie, wolną i powszechną wolą ludności Ziemi Wileńskiej powołany, pełnię prawa do stanowienia o losach tej ziemi posiadający, pomni na wielowiekowe węzły, co aktami w Horodle i Lublinie, w uchwałach Konstytucji majowej z roku 1791 ukoronowanemi, ziemie nasze z Polską na mocy dobrowolnych umów w jedno połączyły, oraz na krew ojców naszych ofiarnie przelaną w walkach narodu po nieszczęsnych Ojczyzny rozbiorach, składając hołd męstwu i poświęceniu żołnierza polskiego, synowi tej ziemi Józefowi Piłsudskiemu, bohaterskiemu czynowi generała Żeligowskiego, zgodnie z prawem narodów do stanowienia o sobie, w imieniu ludności tej ziemi, jej żyjących i przyszłych pokoleń, mając na celu zabezpieczenie ich wolności i wszechstronnego duchowego i materjalnego rozwoju, na posiedzeniu dnia 20 lutego 1922 r. uchwalamy i stanowimy:

1) Wszelkie węzły prawno-państwowe, narzucone nam przemocą przez Państwo Rosyjskie, uważamy za bezpowrotnie zerwane i nieistniejące, jak również odmawiamy Rosji prawa do ingerowania w sprawie Ziemi Wileńskiej;

2) roszczenia prawno-państwowe do Ziemi Wileńskiej, zgłaszane przez Republikę Litewską, które znalazły swój wyraz w traktacie litewsko-sowieckim z dnia 12 lipca 1920 roku, jakoteż i wszelkie inne—odrzucamy i na zawsze uchylamy;

3) stwierdzamy uroczyście, że nie uznamy żadnej decyzji zarówno o losach naszej ziemi jak i w sprawie jej wewnętrznych urządzeń, powziętej przez czynniki obce wbrew naszej woli;

4) Ziemia Wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzielną część Rzeczypospolitej Polskiej;

5) Rzeczpospolita Polska posiada pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad Ziemią Wileńską;

6) właściwe władze Rzeczypospolitej Polskiej posiadają jedynie i wyłącznie prawo stanowienia o ustawach i urządzeniach Ziemi Wileńskiej, zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r.;

7) wzywamy Sejm Ustawodawczy i Rząd Rzeczypospolitej Polskiej do natychmiastowego wykonywania praw i obowiązków, wypływających z tytułu przynależności Ziemi Wileńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej".

Powyższa uchwała zasadnicza przyjęta została 96 głosami, przy 6 wstrzymujących się od głosowania.

Po zakomunikowaniu wyniku głosowania, wśród zebranych zapanował nieopisany entuzjazm. Wszyscy posłowie wstali z miejsca. Odśpiewano „Rotę". Jednocześnie trzej posłowie wnieśli na salę wielki sztandar Rzeczypospolitej z Białym Orłem i zawiesili go nad fotelem Marszałka Sejmu.

A tymczasem na ulicach Wilna tłumy publiczności wznosiły radosne i długo niemilknące okrzyki. Orkiestry na placach publicznych grały hymn narodowy. Wielki orszak posunął się z ulicy Wielka Pohulanka ku prastarej Katedrze, gdzie odprawiono nabożeństwo dziękczynne.

Wilno przeżyło wielki dzień.

Przed konferencją w Genui.

Idea konferencji genueńskiej jest zdrową i produktywną, bo taka konferencja jest koniecznością dziejową. Musi nadejść dzień, kiedy narody i rządy zrozumieją, że takie olbrzymie rumowisko, jakie pozostawiła po sobie wielka wojna, musi być uprzątnięte wspólnemi siłami. Ponad zakorzenioną nienawiść i nieufność między państwami, rządami i narodami, musi się wznieść zrozumienie, że cały nasz świat jest spleciony nierozerwalnym łańcuchem solidarności gospodarczej i że nie można tego łańcucha bezkarnie rozerwać.

Konferencja w Genui będzie drugim kongresem wersalskim, ale już ze współudziałem Niemiec i Rosji. Niemcy były dotąd objektem polityki wielkich mocarstw, teraz mają się stać czynnym aktorem, i to nie byle jakiej miary. Nieustająca praca olbrzymiego narodu, na którego terytorjum nie stanęła stopa obcego żołnierza, który nie stracił ani jednej maszyny, staje się walorem, bez którego t. zw. odbudowa Europy obejść się nie może. Ta praca nieustanna, najlepiej zorganizowana, najtańsza na świecie, czyni z Niemców konkurenta niepokonanego, zwłaszcza jeżeli chodzi o współzawodnictwo z państwami anglosaskiemi o wysokiej walucie i drogiej pracy. Jest rzeczą całkiem naturalną, że Anglja chce zwrócić eksport niemiecki na Wschód — do Rosji, bo w ten sposób pozbywa się konkurenta na rynkach światowych i przyczynia się do sanacji olbrzymiego rynku zbytu, jakim jest zniszczona Rosja.

Dzisiejsza Rosja, mimo okrojenia — to nie jest państwo, lecz to jest część świata. Terytorjum, obejmujące połowę Europy i połowę Azji, nie może bezkarnie leżeć odłogiem. Ten olbrzymi odłóg świata musi być zagospodarowany; 100 miljonów ludności Państwa Rosyj-

skiego musi zacząć produkować, t. j. wyzyskiwać swoje nieprzebrane bogactwa naturalne i swoją siłę roboczą i musi konsumować, t. j. wchłaniać w siebie wytwory światowej produkcji, która w swym rozwoju jest także obliczona na olbrzymi rynek rosyjski.

Tak wygląda konieczność gospodarcza i tego nie zmieni żaden sentyment, żadna nienawiść, żadna kombinacja polityczna.

Rozumie to doskonale i obecny Prezydent Ministrów naszej sojuszniczki Francji i dlatego nie zanulował zobowiązań p. Brianda co do konferencji w Genui. P. Poincaré usiłuje tylko zabezpieczyć się przed różnemi „niespodziankami", które na wielkim jarmarku genueńskim nie są zgoła wykluczone. P. Poincaré domaga się, aby przed konferencją genueńską były ustalone dostateczne gwarancje, że żadne z dotąd zaciągniętych zobowiązań, żaden z podpisanych traktatów nie mogą na konferencji genueńskiej być tematem dyskusji, a tembardziej jakichkolwiek zmian. Jest to dla nas sprawa pierwszorzędnego znaczenia ze względu na nienaruszalność Traktatu Wersalskiego, na którym się opiera byt Polski, nasze granice zachodnie i rozstrzygnięcie sprawy Górnego Śląska, którą niewątpliwie Niemcy z planowomaniackim uporem będą starali się wznowić i zrewidować.

Ale poza Traktatem Wersalskim i poza granicami zachodniemi, które weszły w nowy system polityki europejskiej, my mamy jeszcze inne traktaty i inne granice. A mianowicie granice wschodnie, jako rezultat Traktatu Ryskiego. Metodę, zastosowaną przez p. Poincare'go do Traktatu Wersalskiego, należy rozszerzyć z polskiej strony i na Traktat Ryski. Uznanie naszych granic wschodnich i wogóle Traktatu Ryskiego przez wielkie mocarstwa winno być załatwione *przed konferencją w Genui*. My bowiem, jako słabsi niż Francja, mamy więcej powodów obawiać się genueńskiego „skoku w przepaść", niż p. Poincaré.

Na tym punkcie ogromnie ważnych wyjaśnień udzielił prasie polskiej nasz Minister Spraw Zagranicznych. Ostatnie *exposé* p. Skirmunta daje taki *pomyślny obraz naszej polityki zagranicznej*, że obowiązkiem jest publicystycznym przytoczyć ważniejsze z niego urywki.

Osią obecnej polityki europejskiej — mówił p. Skirmunt — jest konferencja genueńska. Gdy Rząd polski otrzymał zaproszenie na nią, nie znał jeszcze jej programu. Nie mógł ukryć obaw, że będzie musiał zasiąść przy stole z ludźmi, którzy byli wrogami Polski. Aby ustrzedz się przed niespodziankami, Rząd polski starał się wejść w porozumienie z temi państwami, z któremi pozostaje w przyjaznych stosunkach. Przed trzema tygodniami Ministerstwo Spraw Zagranicznych posłało odpowiednie instrukcje do Paryża, Bukaresztu i Pragi, aby porozumieć się z temi państwami co do wspólnego postępowania w Genui. Przyszły odpowiedzi pomyślne; zrozumiano naszą inicjatywę i tendencję. Wymiana zdań z temi państwami trwa dalej.

Głównem zadaniem konferencji w Genui — mówił dalej p. Skirmunt — jest odbudowa Rosji i środkowej Europy. Nasze położenie jest o tyle delikatne, że, mimo naszego najbliższego sąsiedztwa z Rosją i znajomości Rosji, nie możemy się przyczynić kapitałami do jej odbudowy. Nie chcemy wtrącać się w sprawy wewnętrzne Rosji, nie chcemy widzieć w Rosji kolonji dla eksploatacji, nie chcemy dzielenia się wpływem nad Rosją. Ale Rosja jest terenem, na którym istnieje możliwość inicjatywy prywatnej i w jej zakresie możemy przyczynić się w skromnych rozmiarach do odbudowy Rosji. Zdaje się, że po stronie rosyjskiej nasza inicjatywa realnej i konkretnej pracy znajdzie uznanie.

Minister Spraw Zagranicznych oświadczył wreszcie, że nie jest wykluczonem, że sprawa naszych granic wschodnich przed konferencją genueńską załatwioną zostanie i że *wielkie mocarstwa w najbliższych dniach uznają Traktat Ryski*, jako definitywny układ między Polską a Rosją i Ukrainą.

Teofil Lenartowicz.

Pod Racławicami.

(Wyjątek z „Bitwy Racławickiej").

Zaparskały wszystkie konie,
Zabrzękły pałasze,
Maszeruje opłotkami
Polskie wojsko nasze.
Maszeruje, nie żartuje:
Kraj jak malowany!
Idą nasi, w trąbki grają,
Biją w tarabany.
Opłotkami, szeregami,
Konnica, piechota,
Małe dzieci zadziwione
Patrzały z zapłota,
Powłaziły na gałęzie,
W te zielone gąszcze,
I na wierzbach, na topolach
Siedziały jak chrząszcze.
Tyle naszych idzie, jedzie,
Jak gościniec długi.
Lecz Kościuszki nie poznali
Bo był jak i drugi.
A ci ludzie co poznali,
To mówili sobie:
Że też taka wielka dusza
W tak małej osobie! —
I wysunął się Kościuszko
Na przodek szeregu,
I zawołał — wiara, bracia,
Od brzegu do brzegu!
A najpierwej wy wieśniacy,
Polski ludu rolny!
Widzisz Moskwę? — to niewola.
Bij, a będziesz wolny!
Puszczać kosy na te chwasty
Co nam pola głuszą!
Kochać Polskę nie połową,
Ale całą duszą!
Czyście dobrze zrozumieli,
Dobrze wysłuchali? —
— Zrozumieli Naczelniku,
Trzeba bić Moskali!..
Jezus Marja! hasło nasze,
Jezus Marja! wrzasną.
I na rżysku od kos błysku
Zrobiło się jasno.

---

27 lutego 1822 roku, czyli sto lat temu, urodził się w Warszawie Teofil Lenartowicz, jeden z największych polskich poetów liryków, serdeczny pieśniarz ludowy. Wspólnie z Syrokomlą i Wincentym Polem tworzy on trójcę romantyków, którzy w ukochaniu gorącem ludu wiejskiego i umiłowaniu ziemi ojczystej czerpali głównie swe natchnienie. Od 1848 roku był emigrantem i umarł we Florencji.

Caveant consules!

Wstręt do płacenia podatków był zawsze powszechnym w Polsce — szlachta wzbraniała się na sejmach i sejmikach płacić więcej jak 2 srebrne grosze z łanu t. j. włóki, co stanowiło jednakże więcej, aniżeli obecne gruntowe podatki państwowe, które wynoszą jakiś drobny ułamek przedwojennej kopiejki z morga, wziąwszy pod uwagę wartość ówczesnej waluty. W wieku XVII za 20.000 zł. można było kupić dobrą wieś, a za 20 zł. roboczego konia, za którego dzisiaj płacimy 200.000 mk. Od trzech lat istnienia Rzeczypospolitej nie płacimy prawie wcale gruntowych podatków państwowych, bo przedstawiciele Polski Ludowej, naśladując w Sejmie sejmikowiczów z czasów Saskich, po prostu płacić nie chcą. Wszystkich prześcignęła pod tym względem praworządna, przykładna i pobożna Wielkopolska, która w r. 1920 płaciła niespełna pół marki z morga, czemu zawdzięcza swój bajeczny mnożnik daninowy 4200. Wygląda to żartobliwie, a nawet nieprawdopodobnie, jest jednak prawdziwem.

Dzieją się rzeczy na ziemi i na niebie, o których się nie śniło, nie tylko duńskim, ale nawet i polskim filozofom. Wielkopolanie mają od nas mniej więcej 100 razy więcej dochodu, słusznem jest zatem, aby płacili $^1/_{10}$ część płaconego przez nas gruntowego podatku. Innego logicznego powodu nie widzę, ale w Polsce i takie argumenty mają swoje znaczenie. Chłopi mają dzisiaj najwięcej pieniędzy, wyzyskując bez miłosierdzia całe społeczeństwo, szczególnie miejskie, i nie wiedzą co mają z markami robić, które im w skrzyniach myszy gryzą. Piją, tańcują, hulają i za to korzystają do 75% ulg przy spłacie daniny, której naprawdę płacić nie będą, bo nie będziemy chyba uważać za podatek kilkaset marek — 30—40 kopiejek — wartość jednego roboczego dnia. To są tylko żarty, ale za te żarty płacić będą inni. W stylu urzędowym nazywa się to „zaspakajaniem potrzeb większości".

Długi zagraniczne państwa nie rosną wprawdzie, dla tej prostej przyczyny, że nikt nam pożyczyć nie chce, czemu zresztą nawet nie trzeba bardzo się dziwić, ale za to pracuje usilnie prasa drukarska dla pokrycia 180 czy 200 miljardów rocznego deficytu. Sam p. Michalski powiedział, że tylko 10% budżetu jest opłacone z podatków, ale się podobno pomylił, bo zdobywamy się na spłacenie nawet 15%. Jednem słowem położenie finansowe jest opłakane, i wprost groźne, a tymczasem ci sami chłopi, którzy w Sejmie odmawiają Państwu Polskiemu podatków gruntowych, nakładają — jak w gminie Nowo-Malińskiej—w stosunku do państwowych, 300-krotne podatki gminne, a to tem chętniej, jeżeli w gminie jest jakiś majątek przestrzeni kilku tysięcy dziesięcin. Czy może Płużne Tyszkiewiczów natchnęło takim finansowym optymizmem sławetnych rajców nowo-malińskich?

Instruktorzy przysyłani ze starostw do gmin nie tylko nie hamowali zbytecznej gorliwości pp. wójtów i pisarzy, ale ją jeszcze pobudzali do większego śrubowania „inwestycji budżetowych". W jednej z gmin dubieńskich po wizycie p. instruktora budżet podniesionym został z 4 na 11 miljonów. Dodać do tego należy, że panów inteligentów, którzy weszli w powiecie Dubieńskim do Rad gminnych, można porachować na palcach. Gdyby mi pozwoliła wrodzona moja skromność zaliczyć się do ich rzędu, byłoby nas siedmiu, co chyba nie jest wiele na ogólną liczbę 216 radnych w 18 gminach. Byłem radnym w Dubieńskiem ziemstwie, i wtedy budowaliśmy także szkoły i szpitale, płaciliśmy pensje urzędnikom, asygnowaliśmy hojnie na rozmaite pozycje budżetowe z podatków ziemskich, ale liczyliśmy się z rzeczywistością, nie bujając po błękitach, i nie szafując lekkomyślnie miljonami, jakby to była plewa, a nie pieniądze, a przytem kraj przed wojną był zasobnym i rozwijał się pomyślnie pod względem ekonomicznym.

Nie było u nas wtedy takiej wieży Babel, i takiego zamieszania pojęć i języków, jakie dzisiaj w tym zrujnowanym, ograbionym i nieszczęśliwym kraju widzimy. Teraz panowie referenci prawią nam kazania na rozmaite piękne i górne tematy, opowiadają o urządzaniu pochodów do gwiazd z żywymi i t. d., i to czynią tem gorliwiej, że z własnej kieszeni dołożyć nie będą musieli. Wiem co mi odpowiedzą. Gdybyśmy my, ziemianie, byli ludźmi prawdziwie ideowymi, oddalibyśmy wszystko co mamy, do ostatniego grosza czy feniga, do rozporządzenia „pierwszej brygadzie", która tylko o tem myśli i do tego dąży, aby nam dać raj na ziemi. Uważam jednak tego rodzaju ideologję za mało praktyczną, przynajmniej dla nas. Tymczasem zaległości podatkowe u włościan będą w tym roku niewątpliwie bardzo znaczne. Co my radni z niemi poczniemy, aby skłonić rozchód do życia z przychodem w zgodzie? Papier jest cierpliwym, ale cyfry nie znają kompromisów. W budżecie kozińskim na rok 1922, wynoszącym 7.600.000 mk., przewidziano na pokrycie pozycji ulg dla ubogich i nie wypłacalnych płatników 20.000 marek! Jestto tak wymowne, że nie potrzebuje komentarzy. Egzekutywa przymusowa sum miljonowych, w epoce demokratycznej, jest dość wątpliwą, zresztą mogłaby pociągnąć za sobą dla polityki Państwa skutki niepożądane. A zatem może nastąpić wkrótce zupełny chaos finansowy, budżety na papierze, a nie spełnione i niewykonalne w rzeczywistości. A może zwali się to wszystko, na zasadzie jakiejś nowej nowelli prawnej albo dekretu administracyjnego, na własność większą? Wśród licznych i rozmaitych innych figlów dzisiejszych, ten nie byłby zupełnie nieprawdopodobnym. Przeciągnięcie zbyteczne struny finansowej w gospodarce gminnej może się zemścić już w najbliższej przyszłości zupełną anarchją administracyjną. Zwracamy na to uwagę wyższej władzy, której powinnością jest rozciągnąć ścisłą kontrolę nad gminami i starostwami, a mianowicie Pana Wojewody Wołyńskiego.

Tak potwornie niedorzecznej gospodarki finansowej i ekonomicznej, jaka jest u nas obecnie, niema nigdzie na świecie, i nie było nigdy, odkąd wymyślono systemy podatkowe. Sprawy te zakrawają na farsę, czy na operetkę, wywołują dotkliwe naigrawanie się z nas i z naszej niemocy naszych sąsiadów Niemców, i boleśniejsze jeszcze, bo ironiczne współczucie naszych przyjaciół, Francuzów, Anglików i Amerykanów. Państwo w ciężkiej potrzebie zwraca się do swych obywateli z żą-

daniem skromnej, o wiele zbyt skromnej jednorazowej zapomogi w postaci daniny, która niestety nie wystarczy na doprowadzenie do równowagi budżetu i uzdrowienie Skarbu Państwa, a pokryje ledwie deficyt trzech czy czterech miesięcy — a tymczasem Rady gminne władzą swą dyskrecjonalną i bezapelacyjną—bo pytam się, gdzie jest kontrola starostw? — uchwalają budżety kilkunasto i kilkudziesięcio - miljonowe na kilkanaście wsi, płacąc „mało hramotnym" pisarzom pensje większe, aniżeli te, które pobierają profesorowie Uniwersytetów. Ideał utrzymania państwa bez płacenia podatków — oprócz gminnych — nie został jeszcze nigdzie osiągniętym, ale my nie tylko chcemy „iść naprzód z żywymi", jak doradza p. Starorypiński, ale jeszcze nie zapomnieliśmy porywania się, bohaterskiego wprawdzie i poetycznego, ale mało rozważnego, „z motyką na księżyc".

Widząc, co się u nas dzieje, chciałoby się spytać, dokąd idziemy, i na czem ta zabawa skończyć się musi? Odpowiedzieć: — jakoś to będzie! — stanowczo nie wystarcza, zresztą może zadowolnić wielu, ale nie mnie. Do dwóch poprzednich cytat łacińskich pozwolę sobie dołączyć trzecią — *„nos, nos, consules, desumus!"* P. Starorypiński, będąc łacinnikiem, przypomni sobie zapewne, że na ławie 6 klasy czytał i mozolnie tłumaczył pierwszą mowę przeciw Catilinie. Oby ta mowa — i kilka innych przeciw Verresowi—mogły stać się ulubioną lekturą naszych lubiących łacinę „gołych i bosych", ale urastających szybko w pierze — i w poczwórne pojazdy—urzędników! Pytam się, dlaczego mamy ogładzać i doprowadzać do ruiny Państwo, aby utuczyć gminy i urzędnicze „brygady"? Jeżeli gminy z tak lekkiem sercem robią „inwestycje budżetowe" na 25 miljonów, dlaczegoż by p. Minister Skarbu nie miał zażądać od nich skromnej ofiary kilkuset marek rocznego podatku na rzecz Państwa, które mogłyby choćby w części załatać nasze skołatane finanse, podnieść naszą walutę i nasz zagraniczny kredyt, zamiast płacenia marnych i śmiesznych 8—12 marek, które ledwie wystarczą na utrzymanie kas i inspektoratów skarbowych?

Jeżeli gmina ma być, z woli chłopów i tych, którzy im schlebiają, na szkodę Państwa i Narodu, nie tylko państwem w państwie, ale jeszcze państwem wyłącznie uprzywilejowanem, bo mającem monopol podatkowy, to dlaczego nie miałaby ponosić wszystkich ciężarów państwowych, a zatem i kosztów utrzymania ministerstw, uniwersytetów, urzędów, wojska, poczt i telegrafów, a także i ambasadorów, choćby w Brazylji i w Portorico? Inauguracja suwerennej republiki w rodzaju San-Marino w gminie Nowo-Malińskiej, połączonej z Rzecząpospolitą ścisłymi węzłami federacji, obecnie bardzo modnej, rozwiązałaby całą tę kwestję logicznie i pomyślnie, a przynajmniej po myśli p. Starorypińskiego, referenta samorządowego powiatu Ostrogskiego.

Zamiast dalszych cytat łacińskich, których wszyscy nie zrozumieją, a zecer może przekręcić, powiem na pożegnanie po prostu i po polsku: „przestańcie, bo się źle bawicie"!

Jan Tarnowski
Radny Kozińskiej gminy.

Handel z Ukrainą i Rosją sowiecką.

(Rozmowa z Dyrektorem Centrali Oddziałów Wołyńskich Sp. Akc. „Polkopodol").

W nadzwyczaj aktualnej sprawie handlu z Ukrainą i Rosją, korespondent *„Głosu Wołyńskiego"* rozmawiał w tych dniach w Równem z Dyrektorem Centrali Wołyńskiej Spółki Akcyjnej „Polkopodol".

— W jakim stanie znajduje się obecnie handel z Rosją i Ukrainą sowiecką i czy dotąd dał on poważne wyniki?

— Rozpocznę od drugiej części pańskiego pytania. Oprócz drobnego przemytnictwa i kilkakrotnych śmiałych wyjazdów za kordon przedstawicieli 2—3 firm, handel z Rosją i Ukrainą na poważniejszą skalę *de facto* nie istniał i nie istnieje. Natomiast nasze sfery handlowe d ą ż y ł y za wszelką cenę do nawiązania kontaktu z Ukrainą i Rosją. Był to rodzaj psychozy, który zamykał większości kupców oczy na istotne, realne możliwości. Rząd sowiecki znakomicie wyzyskał nastrój ten i nasyłał szereg przedstawicieli t. zw. „Wniesztorga", którzy... prowadzili tygodniami pertraktacje. Nadzieje były wielkie, cyfry — wprost astronomiczne! A wynik zawsze jeden: każdy wyjeżdżał z tem, że następnym razem przystąpi do zakupu. Nasze firmy traciły czas i pieniądze, starały się u władz naszych o wpuszczanie tego czy innego „handlowca-komunisty", a bolszewicy korzystali z tego i wywozili najcenniejsze ścisłe dane o handlu naszym, cenach, rodzaju towarów, by tem lepiej kupować towary te... w Niemczech i Czechach! Dopiero gdy dało się wyraźnie wyczuć, że bolszewicy planowo popierają przemytnictwo, nie mając zamiaru robienia w drodze legalnej większych zakupów w Polsce, poważniejsze firmy handlowe, dążące do handlu wywozowego, z punktu widzenia państwowego i korzyści dla firm, zwróciły uwagę odnośnych czynników na konieczność uregulowania niezmiernie ważnej tej sprawy i skierowania handlu na drogę normalną. Wewnętrzne zmiany w Rosji i Ukrainie, i między innemi zamknięcie t. zw. „granicy zielonej", utrudnienie więc przemytnictwa, oraz inne sprzyjające okoliczności, wynikające z treści Traktatu Ryskiego, doprowadziły stopniowo do poruszenia sprawy zawarcia konwencji handlowej, i oto oczekujemy wyniku rozpoczętych już w tej mierze pertraktacji.

— Czy p. Dyrektor sądzi, że po zawarciu konwencji handlowej handel polski stanie istotnie wobec poważnych realnych zapotrzebowań?

— Jest to w pewnej mierze zależne od samej treści układu. Urzędy sowieckie nie mają środków płatniczych, by pokryć ogromne zapotrzebowania, a stan środków komunikacyjnych w Rosji i Ukrainie nie pozwala na szybkie przerzucanie towarów. Jeżeli więc konwencja zapewni handlowi naszemu prawo sprzedaży towarów w Bolszewji *osobom prywatnym*, wówczas tylko dopniemy celu. I to wydaje mi się być kardynalnym punktem umowy, gdyż, jak wyżej zaznaczyłem, tylko zmiany wewnętrzne, samo życie zmusza bolszewików do stopniowego ustępowania ze stanowiska

upaństwowienia handlu. W każdym razie my, pracujący na kresach, nie łudzimy się co do handlu z Rosją Centralną; teren Ukrainy i Białej Rusi najzupełniej nam wystarczy.

— Czy panowie jesteście przygotowani do przyjęcia zapotrzebowań, jak sobie wyobrażam, ogromnych?

— Muszę zaznaczyć, że na terenie Ukrainy mieszczaństwo i inteligencja są do tego stopnia zubożałe, że nie liczymy na kupujących z tych sfer. Zbyt może więc mieć tylko towar potrzebny chłopom. Jest to jedyny czynnik, który ma jeszcze czem za towar płacić. W tym wypadku byłoby rzeczą niezmiernie ważną skłonić ukraiński rząd sowiecki do zezwolenia osobom prywatnym, bądź koncesjonowanym towarzystwom, na handel surowcami, które obecnie są upaństwowione (szczecina, chmiel, len etc.). Do tego handlu jesteśmy bezwarunkowo przygotowani. Możemy handlować nie tylko artykułami naszymi, lecz odegrać poważną rolę w charakterze pośredników dla Zachodu, zarówno pod względem zbytu towarów, jak i zakupu surowców dla Zachodu na terenie nam najlepiej znanym. W każdym razie „Polkopodol“, istniejący od roku 1917 na Ukrainie, a od końca 1920 na Wołyniu, ma zarówno dostatecznie silną organizację, jak stosunki handlowe z Zachodem, dokładną znajomość Ukrainy i własnego rynku, by najzupełniej podołać zadaniu, którego się podjął, a które dzięki fanatyzmowi komunistycznemu dotąd nie wychodzi z ramek rozmów bez końca.

— Czy „Polkopodol“ zorganizował się tylko dla handlu z Ukrainą i Rosją?

— Nie, „Polkopodol“ powstał nadewszystko w celu rozwoju handlu i odbudowy zrujnowanych kresów wschodnich. Posiada więc wszystko, co jest związane z rolnictwem i odbudową. Mając 18 filji i punktów rozdzielczych, a zdobywszy zaufanie władz, jest obecnie wespół z Kooperacją Rolną instytucją rozdzielczą materjałów dla odbudowy, rozdawanych ludności kresowej przez Min. Robót Publicznych i Urząd Odbudowy. Przystosowując się zaś do zapotrzebowań rynku ukraińskiego i rosyjskiego, „Polkopodol“ posiada, oprócz narzędzi i maszyn rolniczych, w znacznych ilościach manufakturę, towary kolonjalne i t. p. Podkreślić jednak muszę, że jest istotnie znaczna ilość firm, powstałych na kresach li tylko na tle nadziei na handel z Ukrainą i Rosją.

— Czy dużo jest firm na kresach, przygotowanych istotnie do takiego handlu?

— Jako dyrektorowi Centrali Wołyńskiej „Polkopodolu“ trudno mi mówić o możliwościach innych firm, w każdym razie pewnem jest, że istnieje kilka dużych solidnych firm, które nie tylko pracę podejmą, lecz, jeśli tego wymagać będzie potrzeba i racja ogólna, pracować będą w kontakcie, by jaknajpoważniej przedstawić się światu przemysłowo-handlowemu. Dowodem jest powstanie w ostatnich dniach Wołyńskiego Oddziału Stowarzyszenia Kupców Polskich. Jest więc nadzieja, że odtąd kupiectwo polskie na Wołyniu będzie występowało wobec Ukrainy i Rosji jednolicie, ciągnąc z tego nie tylko korzyść, lecz i podtrzymując powagę i godność handlu polskiego.

M. G.

Na Wołyniu

(REFLEKSJE).

Jest rzeczą najgorszą i najnielogiczniejszą cofać się wpół drogi. Skoro więc już mam być prowincjonalnym, wołyńskim Galileuszem, bez patosu wprawdzie, którego nie znoszę, tem nie mniej jednak całkiem stanowczo powtarzam: „a jednak źle jest z naszą Konstytucją, z naszą polityką wewnętrzną na Wołyniu i z naszym niedemokratycznym stosunkiem urzędów i urzędników do społeczeństwa“.

Wściekło się gdzieś, jakby bezpowrotnie, tyle pięknych naszych tradycji. A idąc szlakiem Duszy Polskiej— trzeba przyznać, że narosło na niej tyle obrzydliwych nowotworów całkiem obcego, trójzaborowego pochodzenia, że trzeba by wziąć się corychlej do radykalnego oczyszczania jej z tych potwornych nalotów.

O, biedna nasza Konstytucjo! Cóż Ci pomoże wznoszenie Cię od czasu do czasu, w dni wielkich świąt, uroczystości i festynów narodowych, na ołtarz świętości, skoro niema Cię w nas samych, skoro od góry do dołu, i odwrotnie, poniewieramy Cię w dni powszednie i nie chcemy tworzyć życia podług Twoich świętych przykazań!?

* * *

Wolność wyboru zajęcia i zarobkowania, ten najprymitywniejszy wyraz wolności obywatelskiej, została nam zagwarantowana przez artykuł 101-y Konstytucji. Ponadto w artykule 102-gim Konstytucja Narodu Polskiego powierzyła pieczę nad wolnością pracy Państwu.

Wszystko zdawałoby się w porządku — niema o czem mówić. Tymczasem jednak koncesjonowane przez Główny Urząd Ziemski towarzystwa parcelacyjne otrzymały, podobno, polecenie okólnikowe, a może ustne, od p. Prezesa Kiernika, aby nie przyjmowały na posady byłych urzędników urzędów ziemskich bez jego zgody.

Gorliwość służbowa p. Prezesa, chcącego zabezpieczyć się od odpływu potrzebnych sił fachowych, oraz konstytucyjne prawo wolności pracy — stanęły naprzeciw siebie.

Jakiemuś obarczonemu rodziną urzędnikowi, który już dalej nie chce głodzić dzieci lub brnąć w długi albo wejść w jakiś życiowy kompromisik z uczciwością, nie wolno otrzymać lepszej posady prywatnej, bez zgody i pozwolenia p. Prezesa.

Aż się wierzyć temu nie chce, a jednak mówił nam to poważny i szanowany człowiek, który właśnie jest w tem położeniu.

Czy p. Minister Darowski, stróż wolności pracy, nie powinien by zainterpelować p. Kiernika w tej sprawie i wyświetlić, czy rzeczywiście wolność pracy jest w Polsce przymusem służbowym?

* * *

W jednym z urzędów łuckich panują takie obyczaje, że interesanci czekają na przyjęcie ich przez naczelnika, jak się dobrze zdarzy, od 9 rano do 4-ej popołudniu, o której to godzinie, po odsiedzeniu w ciasnem, licho opalonem pomieszczeniu 7 godzin, dowiadują się, że p. naczelnik ich nie przyjmie.

Fakt taki zaszedł nie tak dawno, a opowiedzieli nam go dwaj zupełnie nieznający się ludzie: jeden ziemianin i jeden kierownik biura handlowego w Łucku.

Zgorszenie i oburzenie pośród licznej rzeszy interesantów było nadzwyczajne, i nic dziwnego, bo to jest oburzające lekceważenie ludzi, nieposzanowanie ani ich czasu, ani zarobku, ani godności.

Wiemy, że nie pochodziło to ani z tego powodu, żeby naczelnik urzędu zadzierał tak wysoko nosa do góry, jak to czynił były starosta równieński p. Henczel, do którego nieraz przez 3 dni nie było sposobu się dostać, ani też z tego względu, żeby p. naczelnik przy-

chodził na służbę po dygnitarsku, około południa, lecz jedynie z powodu dziwnego i niedopuszczalnego zapomnienia...

Prosimy więc p. naczelnika, aby w tych wypadkach, gdy interesantów przyjąć z powodu ważnych zajęć nie może, polecił wywiesić kartę: „dziś naczelnik urzędu interesantów przyjmować nie będzie".

Tak nakazuje logika i liczenie się z tem, że nie „nos dla tabakiery, lecz tabakiera dla nosa".

* * *

Znana to rzecz, że im wyższa szarża, a zwłaszcza im wyższy gatunek człowieka, tem mniejsza obraźliwość i nadwrażliwość na krytykę.

Najmniej obraźliwym w Polsce człowiekiem jest bezwarunkowo Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski. Gdyby inaczej, to dla redaktorów i publicystów pewnego „nieprzejednanego" obozu politycznego trzeba byłoby chyba otworzyć w Warszawie specjalne „więzienie prasowe".

Nie obrażają się też o byle co pp. dygnitarze, ministrowie, znani posłowie i politycy, artyści i literaci.

Szeroki świat, szerokie ramy życia, szerokie na to życie poglądy. Tam jest naprawdę wolność słowa i prasy, a nawet, niestety, trzeba stwierdzić, że tam często dopuszczano się karygodnego nadużycia jednego i drugiej.

Co innego u nas w Łucku, w wojewódzkim prastarym Łucku! Można sobie po kątach krytykować, obmawiać, szkalować, ubolewać. To uchodzi. Ale odważ no się, człowiecze, na krytykę publiczną, będziesz miał za swoje!

Zostaniesz przedewszystkiem „bolszewikiem", którego trzeba unieszkodliwić. Zaczną przez lupę analizować każde słowo twojego artykułu, zrobią konsultację specjalną, czy nie uda się zarzucić ci jakiegoś występku: podburzania ludności przeciw władzy, obrazy majestatu i t. p.

Na prowincji można tylko chwalić, palić kadzidła przed jej nieomylnemi wielkościami, albo milczeć i po kątach obmawiać.

A najlepiej zarabiać, dorabiać się, grać sobie w karcięta i nic nie robić więcej.

Tak czynią wszyscy spokojni i zacni obywatelowie we wszystkich „Kozich Rogach" Rzeczypospolitej. Taki też kodeks mają i nasi „patres" wojewódzkiego grodu Łucka.

Krytyce solidarnie wołają wielkim głosem: *„noli me tangere"!*

Marjusz.

Kronika życia wołyńskiego.

Program obchodu Sokoła.

Program wielkiej uroczystości „Sokoła", jaka się odbędzie w Łucku w niedzielę, dn. 26 b. m., jest następujący:

1. O godz. 8 m. 30 rano zbiórka członków Sokoła, skauta i przedstawicieli innych organizacji społecznych na dworcu kolei.

2. O godz. 9 m. 45 przyjazd delegacji „Sokoła" (około 120 osób). Powitalne mowy na dworcu wygłoszą: pani Adelina Zaykowska w imieniu Koła Kobiet i p. Panek.

3. Marsz przez miasto.

4. Śniadanie dla przyjezdnych w gmachu Starostwa.

5. O godz. 11 pochód do Katedry, gdzie po wysłuchaniu Mszy św., odbędzie się o godz. 12 m. 45 p. p. w presbiterjum katedralnem uroczyste pobłogosławienie Sztandaru, ofiarowanego Gniazdu Łuckiemu przez Gniazdo Westfalskie, poczem nastąpi przemówienie kapłańskie od Wielkiego Ołtarza.

6. O godz. 1 po poł. wielka ceremonja na Placu Katedralnym — wręczenie Sztandaru przez Delegację sokolą Zarządowi Gniazda Łuckiego. Przemówią na placu p.p.: burmistrz J. Suszyński, dyr. Karol Waligórski, ks. Baranowski (w imieniu Macierzy Szkolnej) i dr. Miłaszewski (w imieniu Harcerza).

W razie niepogody, uroczystość wręczenia sztandaru odbędzie się w wielkiej sali Województwa Wołyńskiego.

7. Defilada przed Urzędem Wojewódzkim.

8. O godz. 2 min. 15 obiad w gmachu Starostwa.

9. O godz. 5 pp. ćwiczenia sokole w wielkiej sali Województwa Wołyńskiego. Ćwiczą gniazda: Warszawskie, Lubelskie, Chełmskie i Łuckie.

Wejście na salę dla dorosłych po 200 mk., dla młodzieży po 100 mk.

10. O godz. 7 m. 30 kolacja dla Delegatów w Starostwie.

11 O godz. 9-ej wieczorem pożegnanie i odjazd.

12. O godz. 11-ej wieczorem bal w wielkiej sali Województwa dla niewyjeżdżających Delegatów i osób zaproszonych. Wejście po 500 mk.

Sztandar, ofiarowywany obecnie Gniazdu Łuckiemu przez zwinięte niedawno Gniazdo Sokole w Bochum-Riemke w Westfalji, sporządzony był przez grono druhów bochumskich. Poświęcono go dnia 3 maja 1908 r. i do roku 1921, a więc do ogólnopolskiego Zlotu w Warszawie, był on symbolem idei sokolej dla dalekiej zachodniej drużyny emigracyjnej. Jak niemal wszystkie sztandary sokole, ma on dwa tła. Strona prawa, amarantowa, z deseniem w nieco ciemniejsze, stylizowane kwiaty, nosi napis literami złotemi: „Tow. Gimn. „Sokół" w Bochum-Riemke, zał. 3.5 1908 r. Czołem!" Na środku wyhaftowany jest sokół, wsparty o ciężarki ćwiczebne. Strona lewa ma tło białe, a w środku wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem: „Pod Twoją obronę uciekamy się". Drzewce składane z dwu części, głowę zdobi Orzeł Polski srebrny. Całość, nader efektownie i artystycznie wykonana, przedstawia dziś bardzo dużą wartość. Do Sztandaru dołączono wstęgi dla chorążych i dla asysty sztandarowej.

Chcąc ten Symbol uchronić od prześladowań pruskich, chcąc mu zapewnić troskliwą opiekę społeczeństwa, przewieziono go ukrytym sposobem, rozebrawszy na części składowe, różnemi wagonami i przez kilku druhów do Polski. Od dziś pozostanie on w kresowym Łucku wołyńskim.

Zebranie dyskusyjne Towarzystwa „Zjednoczenie Wołyńskie".

Zapowiedziane na dzień 19 b. m. zebranie dyskusyjne Towarzystwa „Zjednoczenie Wołyńskie" na temat „o zadaniach politycznych społeczeństwa polskiego na Wołyniu" odbyło się w sali klubu polskiego „Ognisko" przy niezwykle licznym udziale członków Towarzystwa i zaproszonych gości, w liczbie około 200 osób.

Zebranie zagaił prezes Komitetu Wykonawczego Towarzystwa, p. K. Waligórski, który w krótkiem, jędrnem przemówieniu wyjaśnił cel zebrania.

Następnie mecenas H. Sumowski w wygłoszonym z pamięci referacie uprzytomnił zebranym sytuację polityczną Polaków i innych narodowości przed rewolucją 1917 r., ówczesną niewolę i upośledzenie wszystkich narodowości, prócz rosyjskiej, skreślił wielką chwilę dziejową dla obywateli Wołynia, jaką stanowi odzyskanie przez Polskę niepodległości i przyłączenie do niej obecnego Województwa Wołyńskiego, następnie wymownie umotywował konieczność psychologicznego przeistoczenia się w tych nowych warunkach państwowych wszystkich narodowości, zamieszkujących Wołyń, a zwłaszcza Polaków, na których ciąży obowiązek wyciągnięcia ręki do innych współobywateli w celu doprowadzenia do zgodnego i szczerego współżycia na zasadzie: „równi z równymi" i do zgodnej pracy, a to dla przywrócenia Wołyniowi spokoju, ładu i dobrobytu.

Zebrani podziękowali prelegentowi gorącymi oklaskami za jasny, szczery i w piękną formę ujęty referat.

Po uzupełniającem przemówieniu przewodniczącego, który przeszedł do konkretnego celu, a mianowicie do akcji wyborczej, zostały wypowiedziane przemówienia, nawołujące do tegoż celu, przez p. p. ks. Baranowskiego, inżyniera Karabińskiego i M. Cichockiego.

Gorącem przemówieniem zakończył posiedzenie przewodniczący, za które zebranie podziękowało mu rzęsistymi oklaskami.

Za stołem prezydjalnym zasiedli p. p. W. Osuchowski, T. Podoski, Czerewko, Prejsler i Śliwiński.

Głos żydowski.

Otrzymaliśmy list następujący:

Szanowna Redakcjo! Pod wpływem zebrania „Zjednoczenia Wołyńskiego" w dniu 19 b. m., przesyłam kilka słów o wrażeniu, jakie to zebranie wywarło na mnie.

Zachęcony nazwą „Zjednoczenie", zjawiłem się na wspomniane zebranie. Głównym przedmiotem dyskusji był referat mecenasa p. H. Sumowskiego, który w swojej mowie wykazał znajomość wzajemnych stosunków wśród narodowości, zamieszkałych na Wołyniu i z dokładnością prawdziwego rzeczoznawcy nakreślił plan i taktykę, którą ludność polska ma się kierować w swojej działalności politycznej, ekonomicznej i kulturalnej na Wołyniu.

Bardzo słusznie zauważył p. Sumowski, że kraj nasz dąży do Polski. Podzielam w zupełności ten jego pogląd. Dowodem tego są nie tylko zabytki starożytności, ale, co jeszcze ważniejsze, owoce pracy kulturalnej, które wyrażają się w „polskości", jaka w sposób cudowny objawiła się tutaj od pierwszej chwili wkroczenia wojsk polskich. Polskość ta zapuściła tutaj takie głębokie korzenie, że blizko półtorawiekowe jarzmo carskie nie potrafiło jej zniszczyć.

Czem objaśnić rozpowszechnioną tutaj znajomość języka polskiego, jeżeli nie kulturalną pracą przodków teraźniejszych gospodarzy kraju? Duchowa przynależność do Polski ujawnia się w całem społeczeństwie wołyńskiem, a także wśród społeczeństwa żydowskiego, które posiada bardzo wielu zwolenników i zarazem rzeczników polskości Wołynia.

Społeczeństwo polskie musi ze swej strony okazać zrozumienie dla owego skojarzenia wszystkich obywateli w imię polskości Wołynia i dążyć do zjednania sobie serc wszystkich *bez wyjątku* obywateli naszej prowincji.

Ale droga, do tego celu wiodąca, musi być zgoła odmienna od tej, którą się posługiwała w przeszłych dziejach Polski szlachta. Dzisiaj do czynu powołana jest demokracja polska, przejęta wrodzonem poczuciem wolności, jak słusznie zaznaczył ksiądz Baranowski.

Jeżeli program, naszkicowany przez p. Sumowskiego i ks. Baranowskiego, wejdzie naprawdę w życie, i to natychmiast, jeżeli ludność polska świadoma będzie swej doniosłej roli jaką bezsprzecznie w tym kraju odgrywa i swego powołania jako krzewicielki kultury i cywilizacji na Wschodzie, — wtedy zwycięstwo orężne przeistoczy się w zwycięstwo o wiele trwalsze, bo będzie oparte na zgodnem spółżyciu i wzajemnej sympatji wszystkich narodowości. W tym celu winna działalność społeczeństwa polskiego być uzgodnioną i przystosowaną do tej myśli przewodniej.

Daj Boże, by ziściły się nadzieje wszystkich ludzi dobrej woli!

M. Gliklich

Rządowy Rabin w Łucku.

Sprawa ochrony granic wschodnich.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu poruszono sprawę ochrony granic wschodnich.

Poseł Mierzejewski (Z.L.N.) uzasadniał nagłość tego wniosku. Mówca zwracał uwagę, że na granicy wschodniej kwitnie przemytnictwo. Straż graniczna jest źle odziana i niezabezpieczona. W baonach celnych mówca widzi za wielu żydów. Mówca domaga się wyboru nadzwyczajnej komisji sejmowej dla zbadania tej sprawy.

Minister Spraw Wewnętrznych Downarowicz udzielał wyjaśnień. Minister zastrzegł się na wstępie, że nie może być mowy o odpowiedzialności inspektoratu do ochrony granic wschodnich. Stan sprawy—mówił—nie jest dobry, ale ochrona granic nie jest rzeczą tak prostą jak się wydaje. Krzyżują się tu sprawy. Konieczna jest ingerencja trzech ministerstw. Baony celne nie są oddane całkowicie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, podlega mu tylko budowa baraków. Przed zimą baraków nie zdążono wybudować, a zima wstrzymała budowę. Aczkolwiek uchwała Rady Ministrów przewidywała sądy doraźne, mówca powstrzymywał ich stosowanie do czasu, aż baony celne znajdą się w takich warunkach, że będą mogły ponosić pełną odpowiedzialność. Zainteresowani w sprawie obrony granic ministrowie doszli do przekonania, że organizacja ochrony nie wytrzymała próby życia i że koniecznem jest ujednostajnienie kierownictwa. Bataljony celne są na Zachodzie i na Wschodzie i podlegają Ministrowi Skarbu. Minister Spraw Wewnętrznych dysponuje tylko baonami na Wschodzie. Sprawa reorganizacji ochrony granic jest w toku, wobec tego Minister uważa, że jest zbyteczna proponowana komisja, opóźni ona tylko rozpoczęte prace.

Poseł Grünbaum popierał wniosek p. Mierzejewskiego, aby wyjaśnić sytuację. Stwierdzał on, że gen. Linde wydał tajny okólnik zabraniający przyjęcia żydów do baonów celnych. Przeczy to twierdzeniu, że w baonach jest 40 proc. żydów. Przy okazji mówca skarży się na trudności, czynione repatrjantom żydom.

Poseł ks. Lutosławski uważa, że żydzi są istotnie nieszczęśliwi, ale niechaj sobie

szukają — mówił — „sposobów ulgi bez krzywdy dla Państwa Polskiego“. Mówca uważa, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prowadzi sprawę ochrony granicy wschodniej nieudatnie i po dyletancku.

Odczyt o komuniźmie.

P. Jan Tchorzewski, działacz społeczny i publicysta, powróciwszy niedawno z Bolszewji, wygłosi w Łucku d. 4 marca, w sobotę, o g. 6-tej wieczór, w sali urzędu Województwa Wołyńskiego, odczyt pod tytułem: „Komunistyczna eudemonologja“ (eudemonologja—nauka o szczęśliwości), następującej treści: 1) wstęp; 2) krótki rzut oka na rozwój komunizmu w Rosji, poczynając od październikowego przewrotu 1917 r. do chwili dzisiejszej; 3) ewolucja teorji i praktyki komunizmu; 4) zwrot obecny; 5) stan handlu, przemysłu i rolnictwa; 6) neoburżuazja, prawdziwy proletarjat i czerwona armja; 7) zwrot religijny wśród ludności wszelkich wyznań; 8) bankructwo komunizmu i szukanie nowych dróg; 9) dzisiejsza zaczepno-odporna polityka komunizmu w stosunku do świata cywilizowanego; 10) najbliższe perspektywy komunizmu; 11) zakończenie.

W odczycie swoim prelegent usiłuje dotknąć największego problemu komunizmu i, powodując się filozoficzną objektywnością i bezstronnością, określić zasadnicze pierwiastki doktryny komunistycznej, uwzględniając jednocześnie zaszłe wypadki w Sowdepji i odzwierciadlając tameczne bytowanie.

Odczyt obiecuje być interesującym i ciekawym, tembardziej, że prelegent wnika w ideologję bolszewizmu, bada podstawy duchowe tego ruchu i ocenia intelektualną ich siłę i słuszność, wówczas gdy przeciętny ogół ustosunkowuje się do tego nad wyraz zagadkowego zjawiska i eksperymentu społecznego przeważnie tylko na podstawie uczuciowej reakcji.

25% dochodu przeznacza się na rzecz doraźnej pomocy repatrjantom ze Wschodu. Pozostałe jeszcze bilety na odczyt, w cenie od 200 do 1000 m., są do nabycia w cukierni Rozaliniego i w księgarni F. Baranowskiego, a w dniu odczytu—przy wejściu do sali Województwa, od g. 5-ej po południu.

Opieka nad uczniami.

Na jeden z najważniejszych celów — na korzyść Opieki nad uczniami, wychowańcami Gimnazjum państwowego im. Kościuszki, — odbędzie się w poniedziałek dn. 27 lutego, w sali klubu „Ognisko“ w Łucku, zabawa towarzysko-taneczna.

Ta sympatyczna zabawa, kończąca tegoroczny karnawał, powinna ściągnąć bardzo liczny zastęp przedstawicieli naszego społeczeństwa. Niewątpliwie na zabawie posypią się także ofiary na cel tak ogromnie doniosły, jak wychowanie i kształcenie naszej młodzieży.

Panie gospodynie przygotowują szereg niespodzianek. „Ostatki“ w Łucku zakończą się — prawdziwie wesoło i ochoczo!

Z Resursy Kresowców.

Nadzwyczajne zebranie ogólne członków Resursy Kresowców w Łucku odbędzie się w środę, dn. 1 marca, o godz. 8 wieczorem, w sali Domu Ludowego.

Na zebranie to proszeni są wszyscy ci, którzy otrzymali zaproszenia na pierwsze zebranie organizacyjne Resursy.

1200% rocznie!

Magistrat miasta Łucka pobiera 100% miesięcznie kary za opóźnienie w opłacie podatku szpitalnego. Podobno odnośne uprawnienie do takiej niebywałej normy kary podatkowej Magistrat otrzymał od Urzędu Wojewódzkiego. Tak oświadczono płatnikowi w kancelarji Magistratu.

Proces ppor. Halińskiego.

W piątek, dnia 24-go b. m., w Wołyńskim Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa sądowa przeciw pporucznikowi Janowi Halińskiemu, oskarżonemu o zabójstwo ś. p. Piotra Kochańskiego, naczelnika IV wydziału Wołyńskiej Izby Skarbowej.

Akt oskarżenia brzmi, jak następuje:

Dnia 12 listopada 1921 r., około godz. 12 w południe, do gabinetu służbowego Naczelnika IV Wydziału Izby Skarbowej Wołyńskiej w Łucku, Piotra Kochańskiego, przyszedł zdemobilizowany podporucznik 44 p. p. strzelców kresowych, Jan Haliński, prosząc Kochańskiego o wydanie mu koncesji na prawo sprzedaży wódki w miasteczku Małe-Siedliszcze, pow. Rówieńskiego, i otrzymawszy odpowiedź, że kwestja nie może być zaraz rostrzygniętą, strzelił 4 razy do Kochańskiego z pistoletu automatycznego systemu „Brauning“, przyczem jedna kula trafiła w Kochańskiego i przebiła mu żyłę wątroby, zadając śmiertelną ranę. Po dokonaniu tego czynu, Haliński wybiegł na korytarz, gdzie jeszcze raz wystrzelił, poczem rzucił „Brauning“ na ziemię. Rzucając broń—zamiaru ucieczki nie zdradzał.

Jak się okazało, Jan Haliński został zdemobilizowany i otrzymał przy demobilizacji około 40.000 mk. Zaraz po zdemobilizowaniu zaczął szukać jakiegoś zajęcia. Złożył podanie o wydanie mu koncesji na sprzedaż wódek, starał się o posadę w referacie rolnym Starostwa Rówieńskiego i w Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Łucku, miał dostać dzierżawę w powiecie Rówieńskim, lecz wszystko to nie udawało się. Stosunki materjalne jego były bardzo ciężkie.

Oględziny lekarskie i sekcja zwłok ś. p. Piotra Kochańskiego ustaliły, iż przyczyną śmierci był obfity wewnętrzny krwotok, spowodowany uszkodzeniem żyły wątroby przez bezwzględnie śmiertelny strzał z broni palnej.

Wobec tego, iż w toku śledztwa zaszły pewne wątpliwości co do stanu psychicznego Jana Halińskiego, przeto zostało dokonane badanie przez lekarzy, które ustaliło, że zabójstwo zostało przez niego popełnione w stanie silnego wzruszenia psychicznego. Sąd Okręgowy na posiedzeniu gospodarczem w dniu 13 stycznia 1922 r. uznał jednak, że Haliński podczas dokonania zabójstwa i w chwili obecnej jest w stanie umysłowym normalnym.

Postawiony na podstawie powyższych danych w stan oskarżenia b. pporucznik 44 p. piech. Jan Haliński, przyznając się do popełnionego morderstwa, wyjaśnił, iż zabójstwo popełnił przy następujących okolicznościach: Kiedy wszedł do gabinetu Piotra Kochańskiego, ostatni przyjął go bardzo grzecznie i poprosił usiąść. Haliński opowiedział Kochańskiemu o swoich kłopotach i prosił go o udzielenie mu koncesji, ponieważ został po zdemobilizowaniu bez środków do życia. Kochański jednak dwukrotnie mu odmówił. Wtedy Haliński zaczął Kochańskiemu wymawiać, że paskarze i żydzi otrzymują koncesje, a zdemobilizowany oficer — nie. Na to Kochański wstał z krzesła i kazał Halińskiemu wyjść z pokoju.

W odpowiedzi na to Haliński wyjął rewolwer i strzelił do Kochańskiego.

Wobec powyższego, Urząd Prokuratorski przy Sądzie Okręgowym w Łucku oskarża mieszkańca m. Równego, Jana, syna Józefa Halińskiego, lat 29, o to, iż w dniu 12 listopada 1921 r. o godz. 12 rano w Łucku, w gmachu Izby Skarbowej, będąc w stanie silnego psychicznego wzruszenia, dokonał za pomocą wystrzału z rewolweru zabójstwa Naczelnika IV Wydziału Izby Skarbowej Wołyńskiej, Piotra Kochańskiego. Czyn powyższy jest przewidziany w art. 458 cz. 1 K. K. i z mocy art. 208 U. P. K. i art. 6 Ust. I Dekr. z dnia 9 grudnia 1918 r. (Dz. Praw Pań. Pol. Nr. 20-18 r. poz. 57).

Przewodniczył rozprawom sędzia Zbikowski, w asystencji sędziów Żyznowskiego i Lunka. Powództwo cywilne w zastępstwie mec. Matusiewicza wnosił mec. Rostocki, a bronili oskarżonego mecenasi M. Skokowski i J. Zaleski.

Świadków zawezwano 20-stu.

Wyrok.

O g. 8 m 15 wobec przepełnionej publicznością sali Sąd ogłasza następujący wyrok:

1) Uznać Jana Halińskiego winnym przestępstwa, przewidzianego przez art. 458, cz. I Ust. Karn. i skazać go na 4 lata ciężkiego więzienia, z pozbawieniem praw.

2) Przedstawić wyrok Naczelnikowi Państwa do złagodzenia zgodnie z art. 775 Ustawy postępowania karnego, a mianowicie ze złagodzeniem kary do zamknięcia na 2 lata w twierdzy, bez pozbawienia praw.

3) Areszt do dnia wyroku zaliczyć na poczet kary.

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w numerze następnym.

„Omyłkowo“.

Otrzymaliśmy następującą satyrę z dalekich borów wołyńskich:

„Niedawno w jednem z Nadleśnictw zdarzył się „omyłkowy“ wypadek. Przedsiębiorca „omyłkowo“ zabrał z lasu i wywiózł kilkadziesiąt metrów gotowego drzewa opałowego. Protokółu „przez omyłkę“ dotąd zrobić zapomniano. Ten sam przedsiębiorca, „pracując“ w lasach tamże, „omyłkowo“ zamiast dozwolonych 1500 metrów opału „wyrobił“ 3500.

Inny znów przedsiębiorca wycinał sobie, na mocy suszowej umowy, „omyłkowo“ bez pozwolenia starodrzewne sosny, bo pożar kazał im bezpowrotnie uschnąć. Sosny te jednak pożaru nie słuchały i schnąć „omyłkowo“ nie chciały. Przyszedł im topór „przedsiębiorcy“ z pomocą. I jak to zwykle na tym padole łez bywa, rąbano „omyłkowo“ świeże drzewa, a suche pozostawiano „omyłkowo“ dalej...

Przy odbieraniu ściętego drzewa dla kupca, znów „omyłkowo“ zanumerowano trzysta kilkadziesiąt sosen, jednym numerem, bo numerator się „zaciął“ i „nie chciał“ numerować, a przy tem cyfry „zginęli“... Martwiono się snać tem, a chcąc przyjść zaciętemu numeratorowi z pomocą, „omyłkowo“ na ogólnej masie „przeliczono“ się na niekorzyść Skarbu o 100% — coś tam o jakieś głupie dwieście kilkadziesiąt metrów...

Pan Nadleśny „omyłkowo“ dał do sprzedawania leśniczemu kwitarjusz cały, w którym każdą stronicę in blanco podpisał i opatrzył pieczęcią. Podobno był to z jego strony „omyłkowy“ dowód zaufania...“

„Omyłkowo“ widać za lasami i rzekami urzędują!...

—

OFIARY

Niniejszem podaje się do wiadomości osób zainteresowanych, że suma mk. 163.000, a mianowicie: 159.000 zebrane wśród p.p. sądowników i adwokatów przez p. sędziego B. Włodka i 4.000 złożone bezpośrednio w administracji naszego pisma została zwrócona p. B. Włodkowi czekiem na tutejszy Oddział Banku dla Handlu i Przemysłu w d. 22 b. m.

Administracja „Głosu Wołyńskiego“.

Sprawozdanie

z „Balu Motyli“ w salonach Województwa Wołyńskiego w dniu 11 lutego r. b. na korzyść repatrjantów.

Przychód.

Bilety wejściowe	193.900 m.
Zamiast bytności na balu (pp. Rządzewscy 10.000 m., p. Eljasz Kronstein 5.000, p. Wajnrychowa 2.000, dr. Wojnicz 2.000, p. Juszczakowski 1.000, p. Włodarczyk 1.000)	21.000 „
Firma „Wysocka“	6.000 „
Dochód z gry w karty	12.000 „
Ze sprzedaży pocztówek z aforyzmami	15.000 „
Z bufetu słodkiego z napojami	130.195 „
Za sprzedaż motyli i pozostałości z bufetu	24.375 „
Procenty z restauracji	35.000 „
	437.470 m.

Rozchód.

Bufet słodki, wina i likiery	81.350 m.
Muzyka pod dyr. Ferszki	40.000 „
Kolacja dla orkiestry	15.400 „
Opłacenie służby i t. d.	23.560 „
Wynajęcie naczynia i stemple	4.480 „
Oświetlenie	3.900 „
Przywiezienie pianina i zieleni	2.800 „
Papierosy	1.450 „
Dekoracja sali i t. p.	19.605 „
Zaproszenia i rozesłanie ich	5.950 „
3 gry kart	5.400 „
	203.895 m.

Czysty zysk 233.575 m.

Komitet dziękuje Paniom Gospodyniom za zajęcie się zabawą, oraz p. Rozaliniemu za ofiarowanie ciast i p. p. Sznajderowi i Zemanowi za ofiarowanie piwa.

Zofja Dworakowska,
przewod. Wojewódz Komitetu.
Marja Ursyn-Zamarajewowa,
przewod. Sekcji dochodów niestałych.
Łuck, 24-II-1922.

Sprawozdanie

z „Tygodnia Repatrjantów“ w Łucku.

W ciągu czasu od 29 stycznia do 8 lutego urządzony był w Łucku Tydzień Repatrjantów, zorganizowany przez Południowo-Wschodni Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża i przez Zarząd Wojewódzkiego Komitetu Doraźnej Pomocy dla repatrjantów.

W ciągu tego tygodnia zebrano: po domach prywatnych 110.000 mk. (p. Pawłowski), w urzędach 20.200 m. i w kawiarni Rozaliniego 7.400 m. (panie Rostocka i Suszyńska), w klubie „Ognisko“ 21.795 m. (pani Ursynowa), w kawiarni „François“ 14.411 m. (p. Z. Rutkowska), w restauracji „Warszawa“ 24,864 m. (p. Lenartowicz), w restauracji „Paryż“ 20.960 m. (p. Krasiński), w Izbie Skarbowej 25.000 m. (dyr. Jasiński), za nalepki 244.600 m. (p. Podoska), z kwesty w kościele 14.760 m. (p. Suszyńska), od J. ks. Radziwiłła 100.000 m. (p. Waligórska), — razem 603.992 m.

Zapłacono za druki 11.000 m.

Czysty dochód *592.992 m.*, z którego połowa 296.496 m. przelana została do P.-W. Zarządu Czerwonego Krzyża, a druga połowa do Wojewódz. Komitetu Doraźnej Pomocy.

Korespondencje.

Z Lubomla.

Zawdzięczając „Głosowi Wołyńskiemu“, wszyscy czytelnicy mieli możność poznać życie i organizacje Łucka, któremu naprawdę trzeba przyklasnąć i życzyć owocnej pracy i rozwoju. Poznaliśmy również wiele okolic na Wołyniu. Chcę więc zwrócić uwagę czytelników na zakątek, którym jest gmina Szack pow. Lubomlskiego,

Wieś Szack, licząca około 2½ tysiąca mieszkańców, oddalona od Lubomla o 30 wiorst, leży wśród wielkich jezior i bagien. W okolicy jest grunt piaszczysty, pokryty krzakami przeważnie i obszary, pokryte lasami. Lasy w okolicy Szacka są wypalone i na wschód od wsi, jadąc drogą do Butmera wiorst 13, mało widzi się zdrowych sosen, wszystkie niemal zaschnięte. Przychodzi więc na myśl, czyby nie było dobrze, aby zebrać szyny i wozy, których taka masa leży po polach z rozrzuconych kolejek okupantów i zrobić kolejkę do Szacka i wywieźć te suche lasy, a posadzić nowe. Mam nadzieję, że władze zwrócą uwagę na te moje słowa i z wiosną przystąpią do budowy kolejek, która niezbyt drogo będzie kosztować, gdyż grunt jest równy.

Do bardzo ciekawych rzeczy zaliczyć należy budzącą się do życia gospodarkę gminną. Aczkolwiek to jest zakątek, lecz zbiera się regularnie Rada gminna, która pod przewodnictwem Samoila Daniluka i sekretarza Jakóba Klekociuka obraduje nad sprawami gminnemi, lecz o wynikach ani o przebiegu obrad nikt nie wie, gdyż, pomimo że w miejscu jest kilka urzędów: nadleśnictwo, leśnictwo, szkoły, szpital, sąd, żaden z wymienionych urzędów do Rady gminnej powołany nie jest. To tylko wiadomo, co napisane w protokóle. Przyjeżdża-

jący urzędnicy starostwa robią rewizje i ostatnia z nich wykryła może nawet niezbyt dobre rzeczy, a mianowicie: po sprawdzeniu przez instruktora samorządowego spisów spowiedzi okazało się, że w gminie Szack ukryło się około trzystu osób, które winny były być pobrane do wojska, jako urodzone w 1900 i 1901 roku, tymczasem o nich nikt nie wiedział, ani urząd gminny, ani policja.

List do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W 7-m numerze „Głosu Wołyńskiego" w artykule redakcyjnym zatytułowanym „Samowola biurokratów" znajduje się ustęp następujący: „Nieprawidłowo wreszcie Ukraińcy miejscowi nie są przyjmowani do żadnych urzędów państwowych i nawet ukończeni prawnicy, skoro są ukraińskiej narodowości, nie otrzymują posad sądowych, ba, nawet nie są przyjmowani do adwokatury".

W celu sprostowania mylnie podanego w nim faktu, Zarząd Konsultacji stwierdza, że do chwili obecnej o zaliczenie w poczet adwokatury przy Sądzie Okręgowym w Łucku ubiegało się trzech prawników narodowości ukraińskiej i wszyscy trzej zgodnie z opinją Adwokatury, powziętą na Walnem Zgromadzeniu, zostali przez Ogólne Zgromadzenie Wydziałów Sądu Okręgowego w Łucku zaliczeni w poczet adwokatów, względnie pomocników.

O umieszczenie niniejszego sprostowania w najbliższym numerze „Głosu Wołyńskiego" Zarząd Konsultacji uprzejmie prosi.

Z szacunkiem Prezes *J. Zaściński.*
Sekretarz *S. Rostocki.*

Notatki.

O termin wyborów.

W Sejmie toczyły się w tych dniach rozprawy w sprawie terminu wyborów do Sejmu i Senatu.

Uchwalono wniosek posła Liebermana, by „dążąc do przeprowadzenia wyborów jeszcze przed ferjami letniemi roku bieżącego, Sejm uchwalił rozpisanie wyborów niezwłocznie po uchwaleniu ordynacji wyborczej".

Uchwalono także wniosek posła Skulskiego, że wybory mają się odbyć nie później jak 1 października r. b., oraz wniosek posła Rataja, że Sejm obecny powinien ukończyć swe prace nie później jak przed ferjami letniemi 1922 roku.

Wynika ztąd, że nowe wybory do Sejmu i Senatu odbędą się prawdopodobnie *we wrześniu 1922 r.*, nie zaś dnia 25 czerwca, jak tego pragnęła Narodowa Demokracja oraz radykalni ludowcy.

Korfanty—enperowcem.

Poseł Wojciech Korfanty, który w ostatnich czasach, po zerwaniu w roku 1914-ym sojuszu z posłem Napieralskim, powrócił był ponownie do szeregów Narodowej Demokracji,— jak donoszą z Katowic,—wstąpił obecnie do Narodowej Partji Robotniczej.

Radykalizm społeczny N. P. R. nie ustępuje w niczem Polskiej Partji Socjalistycznej, odrzuca jedynie zasadę międzynarodowej solidarności proletarjatu, czyli jest socjalizmem narodowym.

Zgubiony został paszport na imię Dory Gruferman za № 131, i świadectwo slubne za № 96. Wymienione dokumenty uważać za nieważne. 256—1—1.

Jan Krukowski, Kowel, Łucka 114, Bank Ziemi Polskiej, poszukuje p. Konstantego Bojko, który wiosną r. z. mieszkał w Korcu leśna dacza Wyrżyca. 265—3—1

Szeregowiec Wincenty Sławski z kolonji Aleksandrówka, gm. Kisielin, pow. Horochowskiego służył przy Dowództwie Okręgu Żandarmerji Polowej w Brześciu-Litewskim. Dokument został zniszczony przez bolszewików. 257—3—1

Skradziona została legitymacja, wydana na imię Jankiela Fiszera. Wymieniony dokument uważać za nieważny. 266—1—1

Pomocnica Prowizora poszukuje odpowiedniej posady. Adres: Ostróg, Wołowa 3, dla J. B. 238—2—2

POMPY ◆ WODOCIĄGI
ogrzewania centralne, motory wiatrakowe i wodne (turbiny), sikawki ogniowe.
:: :: Specjalność: :: ::
Samoczynne wodociągi baranowe.
Cenniki i kosztorysy gratis i franco.
Wszelkie nowe założenia i naprawki starych, lub podczas wojny uszkodzonych :: urządzeń wodociągowych, uskutecznia ::
Zakład budowy wodociągów i pomp
ANTONI KUNZ
Spółka z ogr. odp.
LWÓW, ul. Leona Sapiehy L. 57.
234—8—2

Myszy polne tępić
należy Tyfusem mysim
przygotowanym
w Państw. Zakł. Epidemjologicznym
Warszawa, Chocimska 2-b dawniej Langnerowska
Adres telegr.: „Centrepid-Warszawa"
Tel. 248-20.
268—3—1

Fabryki maszyn i wagonów
L. ZIELENIEWSKI
w Krakowie, Lwowie i Sanoku Spółka Akcyjna
Fabryka: Lwów, ul. Św. Marcina 11.
wykonuje urządzenia gorzelniane jako specjalność,
odlewy żelazne i metalowe
wszelkiego rodzaju urządzenia transmisyjne, młynarskie części żelazne, urządzenia do rąbania drzewa opałowego, armatury parowe grubsze i t. d. i t. d.
195—4—3

NAFTĘ,
BENZYNĘ,
OLEJE MASZYNOWE,
SMARY DO WOZÓW,
WASELINĘ,
PARAFINĘ,
ŚWIECE

HURTOWNIE PO CENACH KONKURENCYJNYCH

POLECA

AJENCJA DLA EKSPORTU I IMPORTU

R. SŁADOWSKI

LWÓW, ul. Św. Mikołaja 19.

270—4—1

AMERYKAŃSKI

WYDZIAŁ RATUNKOWY

przyjmować będzie PRZEKAZY

NA ŻYWNOŚĆ

dla krewnych i znajomych przebywających

W ROSJI

w Kowlu od dnia 27 lutego do 1-go marca włącznie,
w Łucku do 4 marca włącznie,
w Równem do 11 marca.

267—1—1

OBUWIE MĘZKIE, DAMSKIE i DZIECINNE

∴ z najprzedniejszych gatunków skór krajowych i zagranicznych ∴

poleca Panom Kupcom w wielkim wyborze i każdej ilości, z własnej wytwórni

STANISŁAW KONDRACIK Sokołów, ul. Kilińskiego № 3, (ziemia Siedlecka).

Na żądanie P.p. kupców i klijenteli wysyła się cenniki.

251—2—1

KUŚNIERZ

Warszawa, Nowy-Świat 21, sklep w podwórzu, tel. 274-13

poleca stale na sprzedaż futra męskie, palta karakułowe, fokowe, galanterję futrzaną, błamy i skórki po cenach przystępnych. Kupuje futra surowe, lisy, tchórze, tumaki w każdej ilości.

252—2—1

TRANSMISJE,
KOŁA PASOWE,
KAMIENIE MŁYŃSKIE,
PASY,

Gurty po cenach konkurencyjnych poleca:

„PILOT"

Lwów, Batorego 4.

258—5—1

POWAŻNA FABRYKA
poszukuje na prowincji

LOKALNYCH REPREZENTANTÓW

dobrze wprowadzonych w handlach zbożowych, młynach, spółkach rolniczych i t. p.

Oferty z referencjami do Tow. Akc. „Reklama Polska" Warszawa, Jasna 10, pod „Artykuł masowy 14".

261—1—1

CHEMIKALIA DLA CELÓW GARBARSKICH

POLECA:

LEON ABRAHAM, Lwów, Plac Bilczewskiego 3. :: :: :: :: ::
Adres telegr.: „Chemikalia Lwów" Telefon № 561.

Reprezentant Zakładów Chemicznych GOITEIN, MICHAEL & COMP. Berlin-Wiedeń.

254—2—1

OGŁOSZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku, na zasadzie artykułu 147 Ustawy Hipotecznej dla Ziem Wschodnich (Dziennik Urzędowy Z. C. Z. W. Nr. 18–1919 r.) ogłasza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipotecznej w terminach następujących:

15 marca 1922 roku.

Nieruchomość w m. Włodzimierzu, na przedmieściu „Smocz", przestrzeni 52,66 sąż. kw., nabyta przez Szula-Mojsze Krilaka od Jankiela i Ity Szterynów, hip. Nr. 730.

Nieruchomość w m. Włodzimierzu, w uroczysku „Sokolanka", przestrzeni 1 dz. 470 sąż. kw., nabyta przez Moszka Hegdysza od Jana Cieślińskiego, hip. Nr. 729.

Nieruchomość w m. Włodzimierzu, przy ul. Katedralnej, stanowiąca część nieruchomości, ogólnej przestrzeni 340 sąż. kw., nabyta przez Arję-Bejera Mazura od Mordka-Kelmana Chorowicza, hip. Nr. 728.

20 marca 1922 roku.

Nieruchomość w m. Włodzimierzu, przy ul. Uściługskiej, przestrzeni 1 dz. 260 sąż. kw., należąca do Aleksandra Szczurowskiego, hip. Nr. 737.

Nieruchomość w m. Łucku, przy placu Katedralnym, przestrzeni 568 sąż. kw., nabyta przez Rozalję Balińską od Stefanji Reutt, hip. Nr. 740.

Dobra ziemskie Mydzk, z przyległościami pow. Rówieńskiego, przestrzeni około 10.000 dz., należące do Wiktora Skarzyńskiego, hip. Nr. 738.

Nieruchomość wieczysto-czynszowa w m. Łucku, przy ul. Nabrzeżnej, długości 11 arsz. 11 wiersz. i szerokości 8 arsz., należąca do Jankiela Waldmana, hip. Nr. 739.

22 marca 1922 roku.

Nieruchomość pod nazwą „Cegielnia Łuszczewskich" przy wsi Jarowica, pow. Łuckiego, przestrzeni 13 dz. 2244 sąż. kw., ziemi nadzielnej należącej do Julji Łuszczewskiej i in., Pelagji Adamowiczowej i Jadwigi Tchorzewskiej, hip. Nr. 742.

Nieruchomość Nr. 580 w m. Łucku, przy rogu ulic Jagiellońskiej i Trynitarskiej, należąca do Jowela Barzacka, hip. Nr. 741.

Nieruchomość Nr. 480 w m. Dubnie, przy rogu ulic Starej i Bazyljańskiej, przestrzeni około 550 sąż. kw., nabyta od Pawła i Germana Korickich przez Marję Kuzniecową, a przez ostatnią odprzedana Elżbiecie Starszewskiej, hip. Nr. 744.

Nieruchomość w urocz. „Kriuk" przy wsi Kudziance 2 pow. Rówieńskiego, przestrzeni 182 dz., nabyta przez Szmula Erlicha i Jeremjasza Głuszczuka od Mikołaja Wołkowa, hip. Nr. 745.

Nieruchomość Nr. 947 w m. Krzemieńcu, przy ul. Szerokiej, przestrzeni długości 22 arsz. i szerokości 13 arsz. 14 wiersz., nabyta przez Szlomę i Chaję Karszów i Rywki-Leji Gakman, hip. Nr. 746.

28 marca 1922 roku.

Nieruchomość w kolonji „Kołaszanka" przy wsi Kiwercach, pow. Łuckiego, przestrzeni 2 dz. 1800 sąż. kw., nabyta przez Walerego Sztejnera od Jana Gellerta, hip. Nr. 751.

Nieruchomość w m. Łucku, przy ul. Warszawskiej (dawniej Szosowej), przestrzeni 115,42 sąż. kw., należąca do Szmelki Lakreca, hip. Nr. 747.

Nieruchomość w m. Łucku, przy ul. Koziej (dawniej Chlebowej), przestrzeni 709 sąż. kw., należąca do Lejzora i Munisza Kryształków, hip. Nr. 748.

Nieruchomość wieczysto-czynszowa Nr. 185 w m. Dubnie, przy ul. gen. Aleksandrowicza, przestrzeni 114,44 sąz. kw., należąca do Franciszki, Marji, Ludmiły, Antonji, Pauliny i Józefa Jerabek, Chaima-Szaji Gojchgasa i Chaima-Szoela Bobera, hip. Nr. 749.

Nieruchomość we wsi Płosce, pow. Rówieńskiego, przestrzeni 23 dz. 997$^1/_2$ sąż. kw., nabyta przez Włodzimierza Swojanowskiego, Jana Mendlika i innych od Zygmunta Zulińskiego, hip. Nr. 750.

29 marca 1922 roku.

Hip. Nr. 760. Grunta wydzielone z dóbr Martyszkowce, pow. Krzemienieckiego, obszaru 223 dz. 2381 sąż. kw., nabyte przez Maksyma Janko i innych od Melanji Kańskiej.

Grunta oddzielone od dóbr Wandżółów, pow. Krzemienieckiego, obszaru 185 hekt. 1910 metr. kw., nabyte przez Mikołaja Szczuka i innych od Adama-Gustawa i Edmunda Kańskich, hip. Nr. 761.

Nieruchomość w m. Ostrogu, przy ul. Aleksandrowskiej, przestrzeni 55 sąż. kw., nabyta przez Mordka Fiszmana od Basi Rabinowicz, Szewy Abelman i Chaji Bronsztejnowej, hip. Nr. 759.

Nieruchomość w urocz. Leszczyna, Stary Las i Góra Pieszczanka pow. Dubieńskiego, przestrzeni 142 dz., odłączona z dóbr Warkowicze, nabyta przez Leona Gejchberga od Włodzimierza Saburowa, Anastazji Pustorostewej, Aleksandry Dewjer, Olgi Woronkowej, Anny Petrowej i Marji Dawydowskiej, hip. Nr. 758.

30 marca 1922 roku.

Nieruchomość w m. Łucku, przy ul. Garbarskiej, przestrzeni 262 sąż. kw. nabyta przez Szejdlę Brombergową od Tadeusza Emila Zajkowskiego, hip. Nr. 753.

Nieruchomość Nr. 1819-D, 1819-E i 1819-H w m. Łucku, na przedmieściu Hnidawa, ogólnej przestrzeni 748,75 sąż. kw., nabyte przez Motela Gejera, Idela-Mechela i Jankiela Ajzenbergów od Marji Starczewskiej.

Nieruchomość w m. Równem, przy ul. Dyrektorskiej, przestrzeni 90 sąż. kw., nabyta przez Arona i Zelmana Morgulisów od Marji Jackowskiej, hip. Nr. 757.

4 kwietnia 1922 roku.

Część nieruchomości w m. Włodzimierzu, przy ul. Farnej, nabyta przez Itę Widrycz i Abrama i Elkę małżonków Gurwicz od Dawida i Perli Frajmanów.

11 maja 1922 roku.

Nieruchomość wieczysto-czynszowa w m. Ostrogu, na nowym Mieście przy placu Jarmarkowym Nr. 29, przestrzeni 502 sąż. kw., nabyta przez Jana i Jadwigę Stefanowiczów od Ksenji Putowej, hip. Nr. 736.

23 maja 1922 roku.

Dobra ziemskie Jezioro Świteź i folwark Kopyść, pow. Lubomlskiego (dawniej Włodzimierskiego), przestrzeni około 2750 dz., należące do Włodzimierza, Abrama, Aleksandra i Katarzyny Dragomirowych, Zofji Łukomskiej i hr. Katarzyny Hejden, hip. Nr. 752.

Osoby interesowane winny się stawić w terminach powyższych, o godzinie 10 rano, do kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Łucku z dowodami swych praw, osobiście lub przez osoby, urzędownie i szczególnie upoważnione, pod skutkami z art. 153 pomienionej Ustawy Hipotecznej.

(—) Ignacy Prusakiewicz
Pisarz Hipoteczny.

264—1—1

UPRAWA TYTONIU

Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dn. 19 grudnia 1921 r. L. 2943/Pr./21/GDMT. uprawa tytoniu na obszarach b. zaborów austrjackiego i rosyjskiego w roku 1922

dozwolona została tylko dla celów przemysłowych, dla własnego zaś użytku została bezwarunkowo ZAKAZANA.

Przekroczenie tego zakazu będzie karane z bezwzględną surowością według przepisów karno-skarbowych, obowiązujących na tych obszarach.

Dla zaspokojenia wywołanego u wieśniaków-rolników tym zakazem zapotrzebowania wyrobów tytoniowych wprowadzi Zarząd Monopolu Tytoniowego do sprzedaży tytoń krajany po odpowiednio niskich cenach.

Dla celów przemysłowych uprawiać można tytoń bez żadnej opłaty za zezwoleniem, wydanem przez właściwy terytorjalnie urząd zarządu Monopolu Tytoniowego (Inspektoraty Uprawy Tytoniu w Warszawie i Zabłotowie, Urząd wykupna tytoniu w Lublinie), jednak tylko w rejonach oznaczonych z rozporządzeniu Ministra Skarbu z dnia 10 marca 1921 roku L. 594/Pr./21/GDMT Dz. Urzęd. Min. Sk. Nr. 12 z 1921 r. i na przestrzeni niemniejszej jak 500 metr. kw.

Osobom, które zgłoszą się o pozwolenie na uprawę tytoniu w tych rejonach, udzielą wspomniane wyżej urzędy jaknajdalej idącej pomocy teoretycznemi i praktycznemi wskazówkami a nadto dostarczą im bezpłatnie nasienia tytoniowego, odpowiedniego glebie i klimatowi naszego kraju.

Wyprodukowane liście obowiązani są plantatorowie w całości odsprzedać Zarządowi Monopolu Tytoniowego.

260—1—1

POLACY z AMERYKI!!!

SCANDINAVIAN AMERICAN LINE

Warszawa, Senatorska 35.

Zawiadamia, iż na zasadzie ostatnich rozporządzeń **Władz Amerykańskich** ci wszyscy **podróżni**, którzy przybyli z **Ameryki**, mogą bez wszystkich **przeszkód** **otrzymać wizę Amerykańską** i powrócić do Stanów Zjednoczonych Ameryki, jednak tak, **by w pół roku od dnia wyjazdu z portu Amerykańskiego być już na miejscu w Ameryce.** Wobec tego radzimy wszystkim reemigrantom którzy mają zamiar powrotu do Ameryki, aby **nie przeoczyli wyznaczonego terminu** i natychmiast zgłaszali się do naszego biura

WARSZAWA, SENATORSKA 35, gdzie otrzymają bezpłatnie dokładne — informacje i wskazówki. —

Cena przejazdu z WARSZAWY do NEW-YORKU wynosi obecnie 106 dol. ameryk.

Amerykański podatek pogłowny wynosi 8 dolarów.

Powszechnie znane nasze okręty:

„FREDERIK VIII", „HELLIG OLAV", „OSCAR II" i „UNITED-STATES" odchodzą co 2 tygodnie.

241—7—2

TECHPOM Sp. Akc. **WARSZAWA, WARECKA 10, Tel. 257-50.**

POLECA na sezon wiosenny **PŁUGI, BRONY sprężynowe, walce, obsypniki, dołowniki, znaczniki.**

VENTZKIEGO oryg. **Siewniki rzędowe, kultywatory, parniki.**

262—2—1

WAŻNE dla Kupców, Kooperatyw i Kółek Rolniczych ∴ ∴

Nowo założony skład hurtowny towarów galanteryjnych, norymberskich, guzików, nici i przyborów krawieckich, wyroby skórzane, bielizna, oraz perfumerya i artykuły kosmetyczne :: :: :: ::

poleca Firma

„MIERPOL"

JÓZEF WEKSLER

Lwów, ulica Sykstuska 2.

FILJE: Warszawa, Kraków, Wiedeń.

255—4—1

„TRZEBINIA"

Fabryka Maszyn Rolniczych

:: **Towarzystwo Akcyjne** ::

poleca swoje wyroby po cenach konkurencyjnych jakoto: sieczkarnie bębnowe i kieratowe, kieraty, młocarnie i młynki do czyszczenia zboża.

Jeneralna reprezentacja i skład dla wschodniej Małopolski

QUELLER i REISS

skład maszyn rolniczych i do szycia.

LWÓW, GRODECKA 45.

259—4—1

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 500 mk., numer pojedyńczy 50 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 30.000 mk., pół. stron. 15.000 mk., trzecia część stron. 10.000 mk., ćwierć stron. 7.500 mk. ósemka 3.750 mk., szesnastka 1.875 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 940 mk.; w tekscie: cała stronica 45.000 mk., pół stron. 22.500 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*